

Degradacja działań edukacyjnych trwa

Wpisany przez admin

wtorek, 29 kwietnia 2014 21:56 - Poprawiony piątek, 29 sierpnia 2014 06:13

□ *W imię rzekomej poprawy i wyrównywania standardów nauczania...*

Trwa proces degradacji działań edukacyjnych

Fachowców od rytmiki praktycznie już wyeliminowano z przedszkoli. Szkoły Podstawowe? W dużej mierze, od dawna w wielu szkołach nie ma profesjonalnie prowadzonej muzyki. 6-latki wchodzi po wakacjach do szkół a "państwowy" /darmowy/ Elementarz oferowany przez MEN na następne 3 lata, dopełnia czary goryczy i w opinii specjalistów jest kolejną zmarnowaną szansą na poprawę sytuacji w kształceniu ogólnym dzieci... Dziś grzmi na ten temat Gazeta Wyborcza... http://wyborcza.pl/1,75478,15874013,Rzadowy_elementarz... CZARNA ROZPACZ!

Poniżej publikujemy komentarz z FB zamieszczony na grupie Edukacja2:)2:), kompleksowo wypunktowujący kilka słabych punktów nowej ministerialnej publikacji zrobionej "na łapu capu"...

Katarzyna Mitros

KRÓTKO O ELEMENTARZU

Pracowałam systemem, w którym część zadań przynależnych zwykle do nauczyciela przeniesiona jest na dziecko. Nauczyciel nie naucza, nie wydaje poleceń, ale aranżuje sytuacje edukacyjne, inspiruje i wspiera. Ten podręcznik do takiego sposobu pracy się nie nadaje. Nie widzę, w nim również żadnej myśli przewodniej, panuje chaos. Określenia takie jak samodzielność, kreatywność, rozwój kompetencji społecznych itd. różnie są rozumiane i inaczej przekładane na praktykę stąd postanowiłam moje podejście do pracy z dziećmi zobrazować na przykładach. Pokażę jak np. inaczej mógłby przebiegać pierwszy dzień w klasie. Podam również dwa przykłady jak inaczej można poprowadzić zajęcia zamieszczone w elementarzu. Wyjaśnię, czemu dzieci znacznie więcej korzystają przy takiej metodzie uczenia. Na zakończenie omówię podręcznik.

PIERWSZY DZIEŃ W KLASIE

W elementarzu: na stronach 6-7 widzimy klasę a pod rysunkiem są pytania, które nauczyciel może zadać dzieciom. Niby wszystko jest OK. Stoliki, kąciki tematyczne, swoboda... A jednak dzieci przyszły na gotowe. Czyja to jest klasa pani czy ich? Kto ją urządził? Kto kupił i pięknie poustawiał zabawki? Aż strach się bawić :))). A dlaczego to nie dzieci miałyby zdecydować, jakie chcą mieć zabawki i jak je ustawić?

Co więcej, nie widzę żadnych gier, układanek, zabawek konstrukcyjnych, keyboardów, a przecież to jest ważne i niezbędne wyposażenie dla sześciolatków. Np. układanie puzzli wymaga obracania przedmiotów w myślach czyli ćwiczy umiejętności wizualno-przestrzenne (ważne na matematyce). Pani zadaje dzieciom pytania, z których nie wynika żadna aktywność. Dzień się kończy.

Tak na marginesie - ministerstwo obiecywało dwie dorosłe osoby w klasie a na rysunku jest jedna. I generalnie w klasie powinno być mniej dzieci.

W mojej wersji:

Degradacja działań edukacyjnych trwa

Wpisany przez admin

wtorek, 29 kwietnia 2014 21:56 - Poprawiony piątek, 29 sierpnia 2014 06:13

Dzieci przychodzą do pustej klasy, zastają na stolikach pudełka. Zaciekawione rozpakowują je. Znajdują książki i zabawki. Zaczynają się bawić. Przekonują się, że szkoła jest bardzo fajna.

Robi się bałagan, więc jak już się nacieszą swobodną zabawą pani zaprasza je do rozmowy: Czy łatwo jest znaleźć zabawkę w takim bałaganie? Co się stanie, gdy się ją nadeptnie? Dzieci dyskutują, co zrobić, jak zabawki ustawić, robią ustalenia. Pani asystuje.

Potem dzielą się na zespoły. Pierwszy ustawia zabawki na regale np. na górnej półce (pozostałe w tym czasie w zabawie poznają swoje imiona, uczą się piosenki i bawią się w kółeczku). Potem zmiana, drugi zespół ustawia zabawki w przydzielonym mu miejscu itd. Podczas ustawiania, dwóch malców szarpie się o książkę. Kartka się wyrwała. Pani aranżuje rozmowę, co w tej sytuacji zrobić. □

Dzieci formułują prawa a pani zapisuje je i wiesza na ścianie.

Np.

1. Nie wrywamy, prosimy kolegę o książkę.

2. Wyrwaną kartkę przyklejamy). W ten sposób przy kolejnych zdarzeniach klasa będzie budowała własny kodeks, dzięki czemu dzieci będą rozumiały, czemu jego przestrzeganie jest ważne.

A w elementarzu całkiem inne podejście. Ni z tego ni z owego na jednej ze stron pojawia się polecenie uzgodnienia kilku zasad, których dzieci będą przestrzegać i w szkole i w domu. W oparciu, o co mają wybrać te zasady? Kto to skontroluje? Jaki to ma sens?

Potem rysowanie ulubionych zabawek. W trakcie rysowania swobodna rozmowa. Dzieci,

które siedzą w pobliżu wymieniają opinie. W ten sposób poznają swoje upodobania. Następnie przy pomocy nauczyciela podpisują prace (tytułowanie, dzięki czemu nauczyciel sprawdza, jakie dzieci znają litery). Rozmowa, czy dzieci chcą przynieść do szkoły po jednej własnej książce lub zabawce (uzgodnione zostało to wcześniej z rodzicami) i tu je zostawić? Co to znaczy, że teraz będę wspólne? A co jeśli się zepsują? A może niektóre dzieci wolą zrobić własne? Jeśli tak to, jakie?...

Dzieci planują jak wykonać swoje zabawy i zarazem uczą rozwiązywania problemów, samodzielności, pracy zespołowej, tworzenia i szanowania prawa.

- Pytania zadawane dzieciom przez nauczycielkę miały dla nich sens gdyż wynikały z aktualnej sytuacji.

- Nauczycielka nieco poznała dzieci w działaniu i rozmowie. Zdobyła pewną wiedzę o znajomości literek.

ZAJĘCIA, JAK MOŻNA INACZEJ

Zajęcie: Sałatka owocowa (str. 51).

W elementarzu, polecenie: przygotujcie sałatkę owocową. Postarajcie się wykorzystać owoce, które rosną w Polsce. Na rysunku dzieci tną... kiwi i banana, a sałatkę doprawiają cytryną. No, ale to jest tylko błąd. Tym nie mniej w podanej wersji zadanie jest ubogie w treści, a przecież przy okazji wszelkich zajęć można przekazywać mimochodem różnego typu wiedzę tu np. pouczyć matematyki. Dzieci mogą liczyć owoce, klasyfikować, ważyć czy zestawić zgodnie z zasadą jeden do jednego. Najważniejsze, aby to robiłyby po coś a nie ot tak sobie, bo to pozwala dostrzec w matematyce sens.

Dwa przykłady w mojej wersji:

Przykład 1: Klasa otrzymuje miskę wymieszanych owoców. Dzieci dzielą się na 6-śc zespołów. Muszą teraz wymyślić jak podzielić owoce w sprawiedliwy sposób. Potem każdy zespół robi własną sałatkę.

Przykład 2: Klasa otrzymuje miskę wymieszanych owoców. Dzieci dzielą się na 6-śc zespołów. Każdy zespół otrzymuje dokładny przepis na sałatkę i wybiera z miski odpowiednią liczbę owoców (licząc lub stosując zasadę jeden do jednego). Podczas tej procedury jedne uczą się od drugich.

Podsumowanie:

Zabawa zachęca do samodzielności myślenia, aktywności, uczy rozwiązywania problemów, rozmowy, uzgadniania z koleżankami/kolegami, umożliwia uczenia się jednego dziecka od drugiego, pokazuje, że matematyka jest potrzebna.

Zajęcie: Ważenie (str. 53).

W elementarzu: Dzieci otrzymują dokładną instrukcję jak wykonać wagę, aby następnie z jej pomocą porównać ciężary różnych przedmiotów. Czy coś z tego ważenia wynika? Nic.

W mojej wersji: Dzieci w kilkusobowych zespołach mają uporządkować pięć 5 woreczków w oparciu o ich ciężar. Jak to zrobią? Wymyślają, że potrzebna jest im waga. Zastanawiają się jak ją zrobić. Po powrocie do domu szukają w książkach, pytają dorosłych, oglądają wagi w sklepach. Każdy zespół robi wagę własnego pomysłu. Ważą woreczki, szeregują, zastanawiają się jak graficznie przedstawić wyniki. A na końcu prezentacja przed całą klasą.

Podsumowanie:

Dzieci uczą się zdobywania wiadomości, rozmowy, negocjacji (każdy zespół musi wybrać jeden wariant do realizacji), rozwiązywania problemów, planowania, konstruowania, pracy w grupie, przedstawiania wyników i ich prezentacji.

UWAGI ODNOŚNIE PODRĘCZNIKA

1. Nauczanie prowadzone jest bez wcześniejszego sprawdzenia co dzieci już wiedzą. Wszystkie mają uczyć się tego samego. A przecież wielu sześciolatków zna wszystkie litery, niektóre już czytają. Więc co mają robić na lekcjach, kiedy wprowadzany jest alfabet? Jeśli chodzi o matematykę niemowlęta potrafią dodawać i odejmować w zakresie do trzech, trzy-czterolatki liczą zwykle wyżej aniżeli do trzech. Zadania matematyczne w elementarzu, dla sześciolatka, będą zwyczajnie nudne.

2. Cała Polska Czyta Dzieciom. A szkoła? Czarowna bajeczka, zabawna opowiadka, inscenizacja czy wesoły wierszyk to powinna być codzienność. Jak inaczej wychować czytelnika? W taki sposób można wprowadzać temat dnia a czasami go podsumować. A tu jest tylko jedna bajeczka i jedno opowiadanie (moim zdaniem jest ono OK, nie wiem czemu je skrytykowano) na całe 3 miesiące. Brak jest również rozwijania pamięci poprzez naukę wierszyków na pamięć.

3. Kącik przyrodniczy wygląda jak wystawa, nie ma tu ani miejsca do pracy ani materiałów do przeprowadzania eksperymentów. W tekście jest zresztą tylko jedno doświadczenie „co pływa, co tonie”. A przecież dzieci powinny pracować tu codziennie. Małe dzieci są niezwykle ciekawe jak działa świat. Nieustannie zadają pytanie „dlaczego”. Przyroda je fascynuje.

Eksperymentują, kiedy tylko mogą.

Po co pytać

czemu lata balon (pytanie w elementarzu)

, skoro jest tyle rzeczy, które mogą zbadać a o które dzieci pytają np.:

- Czemu ptaki piją wodę z kałuży a my nie? Łatwo przecież można obie porównać.

- Skąd się biorą dżdżownice po deszczu? Gdzie mieszkają?

- Gdzie chodzą mrówki? Można je śledzić a jak dobrze pójdzie zobaczyć jak doją mszyce. Kiedy deszcz intensywniej pada na początku czy potem (można zbierać deszczówkę i mierzyć objętość) itd. itp.

3. Brak muzyki , tańca, śpiewu, gry na instrumencie (znalazłam tylko jedno zajęcie), a tymczasem muzyka pobudza liczne obszary mózgu i stymuluje jego rozwój. Np. gra na fortepianie czy keyboardzie uczy rozpoznawania wzorów w czasie i przestrzeni (ważne przy nauce matematyki).

4. Dziecko niepełnosprawne pojawia się tylko dwa razy. Za każdym razem jakieś inne się nim opiekuje. Brak mi sytuacji, w których to ono czymś się wykazuje. Dzieci kolorowe niby są w klasie, ale nie biorą udziału w zabawach. Rodzina pojawia się w kilku miejscach, ale tylko klasyczna i biała, a dlaczego nie ma np. mieszanej albo złożonej z dwóch tatusiów, dwóch mamusów albo samotnego rodzica?

5. Po co układać obrazki na komputerze, skoro można to samo zrobić i bez komputera (str. 42-43)? W jakim celu Tola (str. 35) bawi się tabletem? Nie wiadomo.

Dzieci wciągnięte w zabawy na komputerze trudno potem zachęcić do książek.

Polecam dwie książki: Manfred Spitzer. Cyfrowa Demencja, „W jaki sposób pozbawiamy rozumu siebie i swoje dzieci” oraz Nicholas Carr „Płytki umysł”. Jak Internet wpływa na nasz mózg. Tak więc z komputerem w przypadku małych dzieci trzeba ostrożnie i używać go tylko wtedy kiedy ma to uzasadnienie.

6. W całym podręczniku tylko nauczyciel zadaje pytania, a powinny to robić również dzieci. Np. (str.44-45). „Koty, czego się chcecie o nich dowiedzieć?”. A dlaczego dzieci niby miałyby chcieć? Czemu nie zaprosić do klasy rodzica z kotem? Niech opowie o jego upodobaniach, pokaże karmę, nauczy jak pogłaskać wytłumaczy, czemu trzeba to robić delikatnie itp. Wtedy dzieci z pewnością będą chciały dowiedzieć się więcej a co ponadto będą rozumiały, że nie należy dręczyć zwierząt.

7. Nie widzę w klasie zwierząt, a przecież opieka nad nimi rozwija wrażliwość, uczy odpowiedzialności.

8. Grafika powinna pobudzać wyobraźnię. Brak mi piękna, atmosfery tajemniczości czy baśni choć niektóre strony są OK. Sylwetki dzieci są sztapkowe. Maluchy prawie się nie różnią a przecież każde z nich to powinna być indywidualność...

9. Generalnie, życie w klasie powinno się toczyć wokół dzieci i ich problemów. Na tej bazie powinno odbywać się wychowanie i poszerzanie wiedzy.

WNIOSKI

Degradacja działań edukacyjnych trwa

Wpisany przez admin

wtorek, 29 kwietnia 2014 21:56 - Poprawiony piątek, 29 sierpnia 2014 06:13

Podręcznik nie nadaje się do poprawy, powinien zostać napisany na nowo w interdyscyplinarnym zespole przez osoby będące na bieżąco z aktualną wiedzą zarówno o metodach pracy z małym dzieckiem jak i rozwoju mózgu. Proponowałaby uruchomienie od września np. pięciu eksperymentalnych klas. Przećwiczone w nich rozwiązania stałyby się podstawą do nowego podręcznika. W tym czasie, można by przeszkolić nauczycieli i przygotować ich do innego aniżeli dotychczasowy sposobu pracy.

Uwagi powyższe zamieszczone zostały za zgodą autorki.□

/ej/